



WITOLD
DANIŁOWICZ

Myśliwi nie grasują. Wykonują zlecenia państwa

Władza pod wpływem różnego rodzaju grup ideologicznie przeciwnych łowiectwu od kilku lat krok po kroku utrudnia wykonywanie polowań. Wystąpienie RPO do ministra klimatu i środowiska jest kolejnym tego przykładem.

Rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek zaapelował do ministra klimatu i środowiska o zmianę przepisów prawa łowieckiego. Myśliwi wykonują bowiem zlecenie im przez państwo zadanie – kontrolują wielkość populacji niektórych dziko żyjących zwierząt, przede wszystkim dzików, jeleni i saren. Ich redukcja jest konieczna, ponieważ tam, gdzie lasy nie są dzikimi puszczeniami, natura sama nie jest w stanie zapewnić utrzymania tych populacji na poziomie odpowiednim z punktu widzenia potrzeb człowieka. Zaniechanie polowań na dziki w jednym tylko roku spowodowałoby trzykrotny wzrost ich liczebności. A to oznacza ogromny wzrost wyrządzanych przez nie szkód w lasach i uprawach rolnych, utrudnienie walki z afrykańskim pomorem świń, nie mówiąc już o intensyfikacji obserwowanej ostatnio inwazji tych zwierząt na obszary zurbanizowane.

Jak w Genewie?

Myślistwo jest jednym praktycznym sposobem na kontrolowanie populacji zwierząt dziko żyjących. Przede wszystkim dlatego, że zajmując się tym grupa ludzi nie pobiera żadnego wynagrodzenia. Są wyposażeni w odpowiedni sprzęt, również na swój koszt. Większość z nich zna doskonale teren, na którym działają, co powoduje, że są skuteczni. Jeżeli myślistwo zostanie zakazane lub jego wykonywanie znacznie utrudnione, państwo będzie musiało znaleźć inny sposób na rozwiązanie tego problemu. Teoretycznie jest to możliwe. Można powierzyć to zadanie państwowej formacji zawodowych łowców.

Jedynym miejscem w Europie, gdzie taki model wprowadzono, jest kanton genewski w Szwajcarii. Tyle tylko, że jest on bardzo mały, słabo zaludniony i górzysty, a więc zwierzyńny nie ma dużo. Redukcja populacji zwierząt dziko żyjących zajmuje się zatrudniona przez władze grupa trzynastu zawodowych myśliwych. Jakiś czas temu Austriacy przeprowadzili symulację, jak byłby koszt wprowadzenia takiego rozwiązania w ich kraju. Okazało się, że byłoby to kilkaset mln euro rocznie. Dodajmy, że powierzchnia tego kraju jest cztery razy mniejsza od powierzchni Polski.

Przy okazji należy rozwiązać jeszcze jeden mit. Myśliwi nie grasują po lesie, strzelając do wszystkiego co im wejdzie pod łufę. Wykonują działania zleczone przez państwo w sposób szczegółowo regulowany. Poczynając od tego, na jakie zwierzęta i kiedy mogą polować przez określenie dozwolonych sposobów polowania po szczegółowe określenie w rocznych i wieloletnich planach łowieckich liczby zwierząt danego gatunku (z rozbiorem na płeć i klasy wieku), które mają być pozyskane w danym obwodzie. Plany te są narzucające kołom łowieckim, które praktycznie nie mają na nie wpływu. Co więcej, ich niewykonanie powoduje kary. A dodatkowo koszt szkód wyrządzonych przez zwierzę w lasach i na polach członkowie kół muszą pokrywać z

własnych środków. A nie są to kwoty małe. W zeszłym roku wypłacono z tego tytułu ponad 75 mln zł.

Utrudnianie polowań

W tym kontekście nie można się dziwić, że myśliwi oczekują odpowiednich warunków do wykonywania ich działalności. Tymczasem państwo pod wpływem różnego rodzaju grup ideologicznie przeciwnych łowiectwu od kilku lat krok po kroku utrudnia im wykonywanie polowań. Wystąpienie RPO do ministra klimatu i środowiska jest kolejnym tego przykładem. Chociaż RPO wspomina o konieczności zachowania proporcji, to analizując podniesione przez siebie kwestie

„ Zakazywanie wykonywania polowań jest najczęściej analizowane wyłącznie z punktu widzenia właściciela nieruchomości

wyłącznie z punktu widzenia właściciela nieruchomości, który nie prowadzi działalności rolniczej i jest przeciwnikiem polowań.

W swoim wystąpieniu RPO argumentuje, że wprowadzając zmianę do ustawy – Prawo łowieckie po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie o sygn. P19/13, ustawodawca nie wykonał tego wyroku w sposób właściwy. Wprawdzie przyznał właścicielom nieruchomości prawo do udziału w procesie tworzenia obwodów łowieckich, ale przyznane uprawnienia mają charakter iluzoryczny. Zdaniem RPO uwzględnienie uwag właściciela nieruchomości w tym procesie zależy od uznaniowej decyzji marszałka lub sejmiku, która nie podlega kontroli sądowej. Tymczasem problem leży zupełnie gdzie indziej.

Nie ma żadnego racjonalnego powodu, żeby właściciel nieruchomości uczestniczył w procesie tworzenia obwodów łowieckich. Podstawowym założeniem prawa łowieckiego jest bowiem to, że cały teren kraju (z pewnymi wyjątkami określonymi w ustawie) jest podzielony na obwody. W związku z tym uwagi właściciela nieruchomości do uchwały o podziale województwa na obwody łowieckie mogą dotyczyć ich proponowanego przebiegu. Innymi słowy, właściciel może wnieść o przesunięcie jego nieruchomości z obwodu X do obwodu Y. Biorąc pod uwagę, że w obu przypadkach nieruchomości jest objęta reżimem obwodu łowieckiego, takie uprawnienie nie ma dla wnioskodawcy żadnego praktycznego znaczenia.

Właściciele nieruchomości są zainteresowani dwiema kwestiami. Po pierwsze możliwością zakazania wykonywania polowania na swoich gruntach, a po drugie udziałem w procesie wyboru dzierżawcy obwodu łowieckiego. Ta pierwsza kwestia nie powinna mieć żadnego związku z procesem tworzenia obwodu łowieckiego. Podział województwa na obwody łowieckie jest dokonywany raz na kilkadziesiąt lat. Są one wydzierżawiane

na lat dziesięć. W trakcie jednego okresu dzierżawy na danej nieruchomości może być prowadzona rozmaita działalność, może się też zmieniać jej właściciel. Tymczasem wyłączenie nieruchomości z obwodu ma charakter trwały i wywiera skutki przez cały czas istnienia obwodu łowieckiego. Tak więc przyznanie właścicielowi prawa do wniosku o wyłączenie nieruchomości z obwodu łowieckiego jest zupełnie nieuzasadnione. Tym bardziej, że ustawodawca przyznał mu inne możliwości zakazania wykonywania polowań na swoim gruncie.

W tej ostatniej kwestii RPO krytykuje sformalizowany sposób składania oświadczenia o zakazie wykonywania polowania w trybie art. 27b prawa łowieckiego. Nie zauważa

zawiać. Dekretem z 1952 r. prawo to znacionalizowano. Przejęło je państwo, które wydzierżawia obwody łowieckie kołom łowieckim i pobiera pożytki z tego tytułu (przypadają one Lasom Państwowym i gminom).

W wyroku o sygnaturze P13/19 TK wskazał, że prawo łowieckie jest nie-spójne ze współczesnymi standardami ochrony praw i wolności i wymaga całościowej reformy. Sejm dotychczas nie podjął się tego zadania. Wymaga ono szerszej analizy zgodności podstawowych założeń modelu ustrojowego łowiectwa ze standardami konstytucyjnymi. W szczególności chodzi tu właśnie o pozbawienie właścicieli nieruchomości prawa polowania. Trybunał miał wprawdzie okazję do przeanalizowania tej kwestii w sprawie P 19/13, uchylił się jednak od jej rozpoznania.

Kolejnym zarzutem RPO jest brak obowiązku informowania właściciela nieruchomości o zamiarze organizacji polowania indywidualnego. Realizacja tego postulatu nie przyniesie żadnych praktycznych korzyści właścicielom, za to znacznie utrudni wykonywanie polowań. Przecież taka informacja nie spowoduje, że właściciel nie wyjdzie wieczorem z domu. A myśliwi i tak nie może strzelać w odległości mniejszej niż 150 m od zabudowań.

Tablica w gminie

Rzecznik uważa także, że zamiast podawać do publicznej wiadomości informację o terminach polowań zbiorowych gmina powinna zawiadomić o tym każdego właściciela nieruchomości drogą mailową. Czy rzeczywiście konieczność sprawdzenia raz na rok (gdy koła zatwierdzają plany polowań zbiorowych i przekazują je gminom) tablicy ogłoszeń w gminie jest nieproporcjonalnym ograniczeniem prawa własności? A co z mieszkańcami gminy, którzy nie korzystają z maila? Doświadczenie wskazuje, że na wsiach takich osób jest bardzo dużo. Ich prawo własności można naruszać? Wywieśnianie w gminie informacji o polowaniach zbiorowych ma też tę zaletę, że mogą się o tym dowiedzieć osoby trzecie – turyści czy grzybiarze, którzy chcą się wybrać do lasu. Interes tych osób RPO zupełnie nie zajmuje.

Rzecznik chciałby także, aby odmowa uwzględnienia sprzeciwu wobec organizacji polowania zbiorowego podlegała zaskarżeniu. Teoretycznie jest to możliwe. Ale znając praktykę funkcjonowania naszych sądów, rozpoznanie takiej skargi nastąpiłoby najprawdopodobniej już po polowaniu, którego skarga dotyczy. Gdyby natomiast wniesienie skargi wstrzymywało organizację polowania, to byłoby to wyjątkowo skuteczny sposób na blokowanie polowań. Tylko wtedy należałoby wprowadzić mechanizm redukujący plany pozyskania zwierzyń i zmniejszający obowiązek kompensowania szkód łowieckich przez nią spowodowanych.

Konstytucyjne standardy

Zdaniem RPO to, że właściciel nieruchomości nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia z tego tytułu, że musi znosić wykonywanie polowań na swoim gruncie, jest nieproporcjonalnym ograniczeniem jego prawa własności. W czasach II Rzeczypospolitej prawo polowania było powiązane z własnością gruntu. Poza obwodami własnymi (powyżej 100 ha) obejmowało ono jedynie pobieranie przychodów z czynszu dzierżawnego za obwód łowiecki, w wysokości proporcjonalnej do wielkości gruntu włączonego do takiego obwodu, jak również udział w procesie podejmowania decyzji, komu obwód wydzier-